

„Mam najlepszego menedżera na świecie”

To, co małe, i to, co wielkie.
Każda praca twórcza odbywa
się między drobiazgiem,
codziennością, tym, co
prozaiczne, a pełnią,
doskonałością, tym, co
wzniosłe. Jedno wymaga uporu
i wysiłku, drugie — pokarmu
dla duszy, rozwijania przez
każdego jego świata
wewnętrznego, żeby był zdolny
wytworzyć nowe rzeczy. W tym
szczególnym napięciu porusza
się Loreto Spá, architekt, która
sama siebie nazywa również

przedsiębiorcą. Nigdy nie
będzie się określać jako twórca
— tworzenie to słowo
nieskończone, poza zmierzal...

19-02-2012

...nym wszechświatem — ale
rozumie i przeżywa architekturę
jako wyzwanie, aby za każdym
razem zrobić coś odmiennego, coś
nowego, trzymając za rękę Boga —
„najlepszego menedżera na świecie”.
Loreto opowiada o tym w
następujący sposób.

Nazywam się Loreto Spá, jestem
architektem i numerarią Opus Dei od
drugiego roku studiów. Mam własną
pracownię w Grenadzie i firmę
(razem z zespołem
współpracowników i wspólników),
gdzie wykonujemy projekty
architektoniczne i zarządzamy

budową, żeby przekazywać klientom inwestycje wykonane pod klucz.

To, co bliskie...

W jaki sposób uświęcam moją pracę albo jak chcę uczynić świat lepszym? Otóż dużo pracując, i to pracując w sposób kreatywny, w duchu pokonywania trudności, szczególnie w tych czasach pośpiechu i w świecie architektury, który obecnie jest bardzo trudny.

Mój dzień mija między planami i makietami a rusztowaniami na budowach. Do tego dochodzi obciążenie, jakim są zebrania i zarządzanie. Obciążenie to wiąże się z byciem właścicielką przedsiębiorstwa. Jest to świat, który dzielę z inżynierami, deweloperami, budowlancami, murarzami, hydraulikami... w rzeczywistości wszyscy tworzymy jeden zespół, aż do chwili ukończenia budynku. Uważam, że architekt, jako

kierownik budowy, powinien umieć porozumiewać się z zespołem i zarażać każdego członka zespołu entuzjazmem w stosunku do jego pracy, mając na uwadze całość realizowanego projektu.

Trzeba nadawać wagę wielkim ideom, ale także drobiazgom... żeby cieśla wiedział, jak ważny jest prawidłowy dobór klamki do drzwi, tak, aby pasowała do idei inwestycji i znakomicie działała.

Uświęcam również moją pracę, codziennie licząc na Boga, który mi towarzyszy i jest motorem mojej pracy i mojego życia. W rzeczywistości Bóg jest najlepszym menedżerem na świecie i zachwycają Go moje projekty — czegoż jeszcze mogę żądać? Oczywiście nie muszę nawet mówić, że Bóg jest zasadą stwórczą, a w związku z tym najlepszym artystą i architektem wszech czasów.

Jednak przede wszystkim Bóg jest moim Przyjacielem i obcuję z Nim w każdych okolicznościach: kiedy jadę motocyklem i na światłach mówię Mu: „Panie, niech się zapali zielone, bo nie zdążymy na zebranie!” albo kiedy rozmawiam z deweloperem czy z murarzem i w duszy modłę się za ich rodziny, również wtedy, kiedy mam dobry pomysł albo czytam lub widzę coś, co budzi moje emocje, i mówię Bogu: „Ale przesada!”. To naturalne i nie muszę robić dziwnych rzeczy, żeby z Nim porozmawiać. Chociaż, aby przeżywać tę obecność Bożą w ciągu dnia, potrzebuję Jego pomocy i szukam jej w chwilach modlitwy i w sakramentach.

To podejście do codziennego życia często zaskakuje innych ludzi i może być sposobem „obudzenia ich” tak, aby odkryli sens swojego własnego życia albo ożywili na nowo swoją wiarę i przyjaźń z Bogiem. Łatwo jest

zrywać schematy, kiedy murarzowi mówisz, że spowiadasz się co tydzień i zachęcasz go, żeby powrócił do sakramentów.

Przydarzyło mi się to niedawno, kiedy objaśniałam wykonanie konfesjonału do kaplicy i mój rozmówca powiedział mi, że nie spowiadał się od czasu Pierwszej Komunii Świętej. Ten rodzaj rozmów może wywołać wewnętrzne wezwanie, takie „puk, puk, jest tam kto?“, którego skutki często poznamy dopiero w niebie. Może się to również wydarzyć, kiedy na jakimś zebraniu mówisz: „Posłuchaj, przepraszam, ale muszę iść na Mszę Świętą”. To może sprawić, że ktoś pomyśli: „Ja chodziłem na Mszę Świętą, kiedy miałem dwanaście lat... Dlaczego porzuciłem coś, co było dobre?”...

...i horyzont

Istotnym aspektem mojego zawodu jest wzbogacanie twórczego i artystycznego świata. Rozwijanie wnętrza i piękna wewnętrznego, z którego rodzą się pomysły tak wielu projektów. Dla mnie istotną rzeczą jest wewnętrzne wzbogacenie, ponieważ nasza praca jest częścią naszego świata wewnętrznego, kreatywności, jaką jesteśmy w stanie uruchomić i rozwijać.

Dlatego nie chodzi o kopiowanie wzorców historycznych ani projektów z własnej pracowni, tylko o uczenie się na ich podstawie i o ich aktualną interpretację. Wyzwanie i dobre wykonanie pracy polegają na tworzeniu nowych idei i udzielaniu nowych odpowiedzi klientom lepszych niż to, co mogliby znać lub sobie wyobrażać. Dlatego częścią mojego uświęcenia jest walka, aby nie zgadzać się na wygodne pójskie na łatwiznę, na to, co się „podoba”, bez zastanowienia się nad tym, co

mogłoby być lepsze, i dostarczanie w ten sposób nowych, lepszych pomysłów. Dlaczego coś miałoby się odbywać w jeden sposób, ten sam co zawsze? Istota ludzka ma zdolność i odpowiedzialność konstruowania swojej historii w oparciu o twórcze nowości każdego pokolenia i to stanowi istotną część mojej integralności jako artystki i profesjonalistki.

Jako sposób na wzbogacenie świata twórczego członkowie mojej pracowni stworzyli w 2010 roku interdyscyplinarną platformę wymiany idei i procesów twórczych, którą nazwaliśmy *LiveSpeaking*. Jest to inicjatywa służąca do wzajemnego wzbogacania się i poszukiwania dróg twórczych, coś, co budzi wewnątrz człowieka, i stanowi wezwanie do integralności człowieka i artysty.

Tym, co łączy nas w *LiveSpeaking*, jest sztuka i duchowość istoty

ludzkiej, niezależnie od osobistych wierzeń i ideologii. Osoba ludzka i jej duchowe siły, odzwierciedlone w różnych formach artystycznych: poezja, malarstwo, architektura, flamenco... Na poprzednim kursie mieliśmy dwanaście konferencji i ostatecznie opublikowaliśmy je w formie książki.

Forum tego rodzaju to sposób ochrony i stymulacji własnego świata twórczego i świata twórczego innych. Wielość opinii w poszukiwaniu prawdy jest czymś głęboko wzbogacającym i stanowi antidotum dla ludzkiego rozumu wobec groźby relatywizmu.